

Bożena Diemjaniuk

Baba na prezbiterium

Słowniki i encyklopedie podają, że prezbiterium – to „przestrzeń kościoła przeznaczona dla duchowieństwa oraz służby liturgicznej”.

Baba może znaleźć się na prezbiterium. Ale wyłącznie w charakterze sprzątaczk.

Z moich obserwacji wynika, że baby na prezbiterium: ciągle się mylą, fałszują, występują (zamiast czytać czy śpiewać), potrafią paradować w mini, robią straszny hałas przy ustawianiu mikrofonu – czyli, ogólnie rzecz biorąc, zakłócają porządek liturgii.

Kilka przykładów. Na mszy świętej w obecności biskupa z ust jednej pani pada stwierdzenie: „Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolan”. Inna niewiasta, tak się składa, że również na mszy celebrowanej przez pasterza diecezji, zaczyna czytanie. Ksiądz odpowiedzialny za uroczystość nie wyrabia, podchodzi do lektorium i podsuwa właściwy tekst. Jeszcze inna kobieta chyba dopiero za trzecim razem trafia w tonację podaną przez pana organistę.

Ktoś powie, że księża czasami też się mylą lub fałszują. Tak, ale ksiądz na prezbiterium przebywać musi, baba natomiast nie.

Wiem, nie zawsze takie „występy” na prezbiterium są winą kobiet. To głupie, ale w niektórych parafiach tuż przed mszą świętą urządza się „łapanki” na osoby do czytania czy śpiewu. Taka aktywizacja parafian bardziej przeszkadza niż pomaga tym, którzy przyszli do kościoła, by się modlić. A – o ile dobrze zrozumiałam *Ducha liturgii* i inne teksty kardynała Ratzingera – aktywny udział wiernych w liturgii nie polega na tym, by na prezbiterium pojawiały się przypadkowe osoby, zwłaszcza baby.

Drogie Panie! Nie pchajmy się na prezbiterium. Poszukajmy sobie innego miejsca w Kościele.